

Józef hr. Potocki

A 2
B 1

NOTATKI MYŚLIWSKIE Z AFRYKI



SOMALILAND



WARSZAWA
Gebethner i Wolff
—
1897

Дозволено Цензурою.
Варшава 27 Сентября 1896 года.

WARSZAWA.—W Drukarni St. Niemcewicz, plac Warecki 4.

Somalilandem zwą kraj, leżący na wschodnim wybrzeżu Afryki, który od ujścia rzeki Dżuba zajmując cały tak zwany „róg Afryki,“ ciągnie się wzdłuż przylądka Guardafui na północ aż do dzielnic abisyńskich, wewnątrz kontynentu zaś aż do rzeki, zwanej Webi Shebeli, która stanowi jego południową naturalną granicę.

Regio aromatifera w języku starożytnych, po arabsku Bar-Ajam, czyli „kraj nieznany,“ zaludniony przez dzikie hordy barbarzyńskich szczepów koczowniczych, które zagładą groziły śmiałkom, chcącym dotrzeć do jego wnętrza, — Somaliland uchodził długo za kraj wręcz niedostępny i niezbadany, i znaczonego białą plamą na karcie ogromu Czarnego Łądu.

Jednym z pierwszych i jedynym Europejczykiem, który w dawniejszych czasach w ziemi Somali podróżował, był sir F. Burton, autor znanego dzieła: *First Footsteps in East-Africa*, streszczającego przygody owej śmiałej wyprawy. Było to w szóstym dziesiątku lat bieżącego stulecia. Po nim próbowało kilku — jak Speke, Hildebrandt, Menges, znany handlarz zwierząt — dotrzeć do wnętrza Somalilandu, lecz napróżno: albo zmuszeni byli wracać, albo życiem przypłacali swe śmiałe zabiegi. Niedawno, bo w r. 1883, Włoch Zaccone padł pod ciosami krajowców na samym początku swej wyprawy, niedaleko od morskiego wybrzeża.

Era przełomu w dziejach Somalilandu nastąpiła w r. 1884. W tym czasie zaszły zmiany w granicach

rozmaitych terytoriów Afryki północnej i wschodniej. Egipcyanie, pobici przez fanatyczne hordy derwiszów zwycięskiego Mahdiego, musieli ustąpić ze swych posiadłości w Sudanie, karta Egiptu się skurczyła: odpadł Chartum, Kordofan i Sudan cały, a Berberę, miasto portowe, które owego czasu Egipcyanie dzierżyli, położone na wschodniem wybrzeżu Afryki, mocą układu ustąpić musieli Anglikom.

Gdy panami Berbery, a zatem i wybrzeża z miastami portowemi, Zeila i Bulhar, stali się Anglicy, przyszło za nimi to, co zawsze i wszędzie towarzyszy angielskiemu berłu, t. j. porządek i energia w wykonywaniu władzy, poszanowanie jej i bezwarunkowa supremacya „białego.”

Jednocześnie z rządem angielskim zjawili się... angielscy sportsmeni. Jak pionierowie, ciągnęli w głąb kraju, coraz dalej, coraz głębiej; każdy przywoził bogate łupy łowieckie, jeden wrócił z naszkicowaną mapą okolicy, którą zwiedził, drugi z gotową książką o krajowcach i ich zwyczajach, inny wreszcie oddał się specjalnie badaniu fauny, której niezmierne bogactwa nęciły amatorów.

Krajowcy z początku groźnie, potem niechętnie, w końcu obojętnie patrzali na intruzów, a przekonawszy się z czasem, że przybysze nic im złego nie robią, owszem dobrze płacą, protegują handel i ułatwiają zbytnie produktów krajowych, — zaprzestali stronić od „białych” i zaczęli im dopomagać w wycieczkach.

Bez walki, bez krwi rozlewu i choćby jednej z białymi utarczki, przeszedł Somaliland pod wpływ i protektorat rządów europejskich — rzadki wyjątek w historii podbojów zamorskich krajów.

Powiedziałem: „rządów europejskich“ w liczbie mnogiej, gdyż od lat kilku i Włochy, nie chcąc pozostać w tyle za innemi mocarstwami, mającemi w Afryce swe posiadłości, upomniały się o część Czarnego Kontynentu dla siebie, i Somaliland, jako najbliższej Abisynii i włoskiej Erytrei położony, przeszedł w południowej swej części, traktatem z Anglią, w maju 1894 r. zawartym, w tak zwaną „sferę interesów włoskich.“

Nabytek to dla Włoch nieszczególny, wpływ czysto nominalny, nie mający żadnego realnego w praktyce znaczenia, a ostatnia klęska tragiczna generała Baratieri'ego w Abisynii, która zaszła właśnie podczas naszego pobytu w Somalilandzie, chyba na długo ostudzi niezbyt umiejętnie prowadzone zapędy kolonialne młodego mocarstwa.

Kraj, leżący w sferze interesów włoskich, pozostał *de facto* niezależnym; żaden urzędnik włoski w nim nie rezyduje, i prócz kilku podróżników, z których jeden, książę Ruspoli, w spotkaniu ze słoniem kości swe w Somalilandzie zostawił, mało Włochów tam jeźdźdża. Jeżeli już jaki wpływ jest widoczny, a nawet szanowany, to angielski, pod którym pozostało wybrzeże z trzema miastami portowemi i część kraju północna.

Sportsmeni tymczasem coraz częściej bogate trofea z głębi Somalilandu przywozili. Za kilku pierwszymi, między którymi Anglik Jameson w r. 1884 pierwszy do rzeki Webi Shebeli dotarł, poszli inni; w końcu ich liczba stała się — legion. Niektórzy z nich wzbogacili literaturę angielską, znakomitemi opisami swych wypraw, że wspomnę tu tylko o nieoszacowanem dziele kapitana Swayne'a, który odbył kilkanaście